

Wczoraj zakończyła się wizyta prezydenta USA – Baracka Obamy w Warszawie. Wizyta bardzo długo oczekiwana i łączona przez to z wielkimi nadziejami przez rządzących naszym krajem. Ale czy spełniła czyjekolwiek oczekiwania ? Niestety często tak bywa, że jeśli czekamy na coś upragnionego zbyt długo, to zbyt wiele sobie obiecujemy. Najmilsze bywa oczekiwanie na jakieś wydarzenie, a nie samo spełnienie owego oczekiwania. Czekając na czyjaś upragnioną wizytę, podświadomie spodziewamy się czegoś więcej niż zaplanowano, jakiejś pozytywnej dla nas niespodzianki ze strony przybywających do nas.

Gdy już doczekamy się przybycia **BWO** (**B**ardzo **W**ażna **O**soba) to często czar pryska i widzimy, że spodziewaliśmy się czegoś więcej, a mamy świadomość, że na razie na tym koniec. Nie spotka nas w najbliższym czasie ze strony owej BWO nic dla nas nowego, czego teraz nie doczekaliśmy się. Tak bywa w sprawach małych i wielkich, w naszej rodzinie i w miejscu pracy. Niestety tak też bywa w większym wymiarze: krajowym i międzynarodowym.

Z wielkim rozmachem Warszawa przygotowywała się do wielkiej wizyty „wielkiego prezydenta” wielkiego, ogarniętego kryzysem gospodarczym, kraju. W programach TV widzieliśmy działania różnych organów bezpieczeństwa, polskich i amerykańskich przygotowujących bezpieczną trasę przejazdu Obamy z lotniska do opróżnionego z mieszkańców wielkiego hotelu. Najniższa w hierarchii, polska służba porządkowa – Straż Miejska też musiała pokazać swoją ważność i z wielką gorliwością zajęła się usuwaniem ponad 130 samochodów zaparkowanych przez warszawiaków już wcześniej, zanim pojawiły się w tych miejscach tymczasowe zakazy parkowania. Przy okazji, w imię wyższej konieczności skrzywdzono właścicieli aut, obciążając ich kosztami przymusowego odholowania i parkowania w odległym miejscu. Wcześniej kierowcy nie usunęli swoich samochodów bo znaki zakazu parkowania pojawiły się później, gdy odtajniono trasę przejazdu, którą i tak w ostatniej chwili nieco zmieniono. Dodatkowo na czas spodziewanego lądowania najważniejszego na świecie samolotu, wydano na Okęciu zakaz jakichkolwiek startów i lądowań. Wszystkie te przygotowania i utrudnienia życia w Warszawie, kosztowały miliony, ale są przecież ważniejsze sprawy niż państwowe fundusze z dziurawego budżetu.

Samolot wylądował, prezydent Obama wysiadł, przeszedł po czerwonym chodniku i rozpoczęła się oficjalna wizyta w naszym kraju. Zgodnie z planem złożono wieńce przy najważniejszych pomnikach i odbyto ważne rozmowy. Najważniejsze damy zrobiły sobie miłą wycieczkę do Żelazowej Woli. Nie wydarzyło się na szczęście nic złego i wielka uroczystość zakończyła się w terminie, a olbrzymi samolot nr 1 odleciał wraz z BWO, pozostawiając nas wszystkich pod wrażeniem ważnego wydarzenia.

Z polskiej strony, jak na nasze możliwości, włożono wielki wysiłek organizacyjny i duże koszty finansowe we właściwe przygotowanie i przeprowadzenie tej wizyty. Jednak czy warto było i czy osiągnęliśmy zamierzone korzyści to chyba jest nieco dyskusyjne. USA jest nadal, mimo kryzysu gospodarczego, światowym mocarstwem. Obama przed przybyciem do Warszawy, mając już opracowane tematy i metody rozmów z Polakami, był dodatkowo naciskany przez przedstawicieli różnych środowisk amerykańskich, które mają własne cele i programy działania. Były to środowiska związane z amerykańskim biznesem, przemysłem i finansami. Były również do rozpatrzenia wnioski dowództwa NATO. Niemałe znaczenie miały też głosy środowisk mniejszości narodowych w USA, jak Żydzi i Polonia amerykańska. Wszyscy chcieli coś przy okazji dla siebie załatwić, a o nich wszystkich trzeba pamiętać przy kolejnych wyborach na prezydenta USA. Zapewne niełatwo pogodzić tyle środowisk naraz i to jeszcze prowadząc rozmowy na drugim końcu świata, w kraju w którym bardzo odmiennie niż w USA traktuje się wiele problemów. Dla przykładu mamy trudny do zakończenia problem z żądaniem amerykańskich Żydów wypłaty odszkodowań za mienie pozostałe w Polsce, po polskich Żydach zamordowanych przez Niemców podczas drugiej wojny światowej.

Wydawałoby się, że to taka prosta sprawa, ale okazuje się, że nikt z polskich władz, nie potrafi wyjaśnić Żydom amerykańskim polskiego prawa w tym zakresie. A prawo jest proste: jeśli ktoś ma prawo do spadku (jest według prawa spadkobiercą), to jest oczywiste, że należy mu się spadek lub stosowne odszkodowanie po zmarłym przodku. Jeżeli natomiast wymordowano wszystkich członków danej rodziny i nie ma już żyjących, albo nie da się ustalić prawnych spadkobierców, to należny spadek przechodzi na własność skarbu państwa. Tak się składa, że Niemcy zamordowali okrutnie prawie całą społeczność żydowską w Polsce i dlatego nie można się teraz godzić na jakieś nieuzasadnione, gigantyczne odszkodowania na rzecz jakiejś organizacji w USA, która miała akurat fantazję nazwać się Światowym Kongresem Żydów i rości sobie prawo do przejęcia równowartości majątku wspomnianych Żydów polskich. Problem ten niedawno dokładnie wyjaśnił podrabbin Bolesław Szenicer (Przewodniczący Gminy Starozakonnych w Warszawie), w swoim wywiadzie na łamach „Super Expressu”, dn. 18.03.2011. - poniżej zamieszczam link do tego artykułu:

[http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/bolesaw-szenicer-o-rozszczeniach-swiatowego-kongresu-zydow-robia-biznes-na-holocaustcie\\_176325.html](http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/bolesaw-szenicer-o-rozszczeniach-swiatowego-kongresu-zydow-robia-biznes-na-holocaustcie_176325.html)

Przy wspomnianym wyżej artykule jest redakcyjny sondaż, w którym czytelnicy wyrazili swoją dezaprobatę wobec opinii wyrażonej przez podrabina Szenicera, w kwestii bezpodstawności amerykańskich roszczeń wobec Polski za mienie żydowskie. Jest to bardzo dziwne, albowiem Bolesław Szenicer bardzo przekonująco się wypowiedział i stanął zdecydowanie po stronie polskiej racji stanu w tym temacie, podobnie jak niedawno wypowiedział się minister Sikorski, że Polska już rozliczyła się kiedyś z amerykańskimi Żydami w kwestii odszkodowań. Ciekawy jest w tej sprawie również sposób obliczenia wysokości tych roszczeń. Otóż obliczono,

że należy się po 20.000,- \$ (US) za każdego zabitego w Polsce Żyda, co daje ogółem sumę 65 miliardów \$ (!) można by mieć chyba wątpliwości co do tej sumy myśląc o liczącej setki tysięcy, żydowskiej biedocie w przedwojennej Polsce.

A co w tej sprawie należałoby zrobić ?: przecież to byli żydowscy obywatele polscy i w Polsce zamieszkali. Sporne mienie posiadali w przedwojennej Polsce. W takim razie należy utworzyć w Warszawie Żydowską Komisję Likwidacyjną, która na specjalnym koncju, w polskim banku zbierałaby fundusze odzyskiwane za mienie owych obywateli. Jeżeli ktoś by się zgłosił do Komisji z pretensjami spadkowymi to rozpatrywano by zasadność takiego wniosku i ewentualnie wypłacano by należność. Ze względu na wielkość obliczonej sumy Komisja mogłaby ją gromadzić w postaci papierów wartościowych gwarantowanych przez Rząd RP. Sposób wykorzystania zgromadzonych wartości można by omawiać na corocznym zebraniu Kongresu Żydów Polskich, który już dawno powinien być utworzony.

Podczas wizyty prezydenta Obamy mówiono między innymi o kwestii instalacji w Polsce amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej i o polskich zasobach gazu łupkowego. Obydwa te tematy są co najmniej drażliwe względem stosunków z Rosją. Wzmacnianie sił zbrojnych w tym rejonie budzi u Rosjan zrozumiałe niepokój. Ale podobnie jest w temacie tego gazu zawartego w skałach łupkowych na terenie Polski. Rosjanie całkiem niedawno budowali rurociąg podmorski do Niemiec i nie ucieszy ich teraz możliwość pojawienia się nowego, wielkiego źródła gazu w UE, które od Rosji będzie niezależne. Możemy chyba spodziewać się różnego rodzaju nacisków sterowanych z Moskwy w celu przyhamowania ewentualnego wielkiego wydobycia gazu w Polsce, które spowoduje zmniejszenie zapotrzebowania na gaz rosyjski w Europie. Jednocześnie pamiętajmy o trwającym w USA wielkim kryzysie gospodarczym, który powoduje wzrost zainteresowania Amerykanów możliwością dużego zarobku na wydobyciu polskiego gazu łupkowego, tym bardziej, że potrzebna jest do tego nowoczesna amerykańska technologia. Trzeba pamiętać także o roli Niemiec w tym problemie, gdyż Niemcy też nie będą zainteresowani wzrostem gospodarczego znaczenia Polski w UE, jako wielkiego producenta taniego gazu.

Ostatnim akcentem pobytu Obamy w Warszawie, jaki mnie osobiście bardziej zainteresował, bo dotyczy również mojej rodziny, jest „nieśmiertelny” temat możliwości zniesienia wiz do USA dla obywateli Polski. Temat ten dotyczy mnie osobiście już ponad 20 lat. W ostatnich czasach jakby coś drgnęło, ale chyba niewiele więcej niż w żarcie o tym, że: „ ... w Ambasadzie Amerykańskiej w Warszawie, zniesiono wizy dla Polaków, ale na razie z drugiego piętra na pierwsze ...”.

Prywatnie to ja nie mogę już tego tematu traktować poważnie, bo kilkakrotnie starałem się o

## Obama, Polska, Żydzi

Wpisany przez /r./ Chaim ben Josef

Wtorek, 31 Maj 2011 06:46 - Zmieniony Niedziela, 17 Lipiec 2011 08:17

czasowy wyjazd do najbliższej rodziny (obywatele USA), jednak mimo iż próbowałem to załatwić w Ambasadzie USA w Warszawie, oraz w Konsulacie Generalnym w Krakowie, to było niemożliwe do załatwienia. Urzędnicy amerykańscy zachowywali się nieraz wręcz arogancko, nie tylko wobec mnie, ale podobnie wobec innych petentów. Nie pomagały pracowicie zgromadzone (zgodnie z wymogami) liczne dokumenty i zaświadczenia – konsulowie amerykańscy nawet nie chcieli ich przeglądać i szybko przybijali stempel w paszporcie, że odmawiają wydania wizy. Na pytanie dlaczego, nawet nie chcieli odpowiadać. Musieli po prostu wydać tak wiele odmów Polakom, aby nie przysługiwało im prawo zniesienia wiz do USA. Oczywiście tych konsulów nie interesowało, że rodzina moja w USA chce zobaczyć moje bardzo chorowite dziecko, które w klimacie południowych stanów mogłoby odzyskać zdrowie – doradzili nam, żeby rodzina z USA przyjechała do Polski.



Teraz, po tylu latach i bezskutecznych staraniach już mi nie zależy czy zniosą te wize dla nas czy nadal będą tylko obiecywać. Chciałbym jednak mieć psychiczną satysfakcję z bezproblemowej możliwości wyjazdu do USA, tak jak można wyjechać do setek innych krajów. Pewnie bym już z tego nie skorzystał, ale czułbym się traktowany normalnie i to bez powoływania się na Pułaskiego, Kościuszkę i nieprzeliczone tysiące Polaków (różnych wyznań), którzy przyczynili się do powstania i rozwoju USA.

Niedawna wizyta amerykańskiego prezydenta w Warszawie, uważnemu obserwatorowi uwidoczniła duże zmiany, jakie zaszły w polskim społeczeństwie. Warszawskie ulice były raczej puste, a szybki przejazd kolumny z włączonymi sygnalami nie wzbudzał szczególnego zainteresowania. Teraz nie było tego wrażenia, jakie na przykład wywoływał przejazd oszklonego pojazdu z polskim papieżem. Bardzo ciekawie zachował się prezydent Lech

## Obama, Polska, Żydzi

Wpisany przez /r./ Chaim ben Josef

Wtorek, 31 Maj 2011 06:46 - Zmieniony Niedziela, 17 Lipiec 2011 08:17

---

Wałęsa, który oświadczył, że nie przyjdzie na spotkanie z Obamą, bo ma umówione ważne spotkania, a że jest poważnym politykiem to nie ma też czasu na zdjęcia... Trzeba znać Wałęsę by Go rozumieć. Gdyby przyszedł na takie spotkanie z Obamą, to byłby tam jednym z wielu gości i zapewne nie czułby się najważniejszy. Kto by potem wspominał, że On tam był. A tak to ludzie będą pamiętali, że tylko Wałęsa potrafił odmówić i zasłonić się innymi sprawami. A przy okazji (może niechęć) pokazał, że Polacy już nie są tak bardzo oddani Ameryce jak dawniej.

Shalom!

/r./ Chaim ben Josef